



# VARIA BIBLIOTECZNE

## Podania z okolic Babimostu, Międzyrzecza i Skwierzyny w niemieckich zbiorach Prowincji Poznańskiej

**Agnieszka Dylewska**

---

Przez okres ponad stu lat Babimost, Międzyrzecz i Skwierzyna należały do - utworzonego w roku 1815 na mocy Kongresu Wiedeńskiego - Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nazywanego również Prowincją Poznańską.<sup>1</sup> Fakt ten pozwolił wykorzystać, dla potrzeb niniejszego artykułu, materiały będące źródłem historii i tradycji części dzisiejszego województwa lubuskiego: związane z tymi miastami ludowe opowieści opublikowane przez pisarzy i folklorystów niemieckich w zbiorach podań i legend Prowincji Poznańskiej. Najważniejszym

źródłem przekazów jest obszerny zbiór wybitnego wielkopolskiego folklorysty, Ottona Knoopa, pod tytułem „Sagen und Erzählungen aus der Provinz Posen” („Podania i opowieści z Prowincji Poznańskiej”).<sup>2</sup> Znajdujemy w nim pięć tekstów związanych z Babimostem, pięć przekazów z Międzyrzecza i okolic i jeden ze Skwierzyny. Jedno podanie z Babimostu zawiera wydana w 1913 roku książka Knoopa pt. „Sagen der Provinz Posen” („Podania z Prowincji Poznańskiej”).<sup>3</sup> Cennych materiałów dostarczył opublikowany w niemieckim czasopiśmie

---

1 Babimost i Międzyrzecz były stolicami powiatów: Kreis Bomst (powiat babimojski) i Kreis Meseritz (powiat międzyrzecki)

2 Knoop, Otto: *Sagen und Erzählungen aus der Provinz Posen*, Posen 1893

3 Knoop, Otto: *Sagen der Provinz Posen*, Berlin 1913

krajoznawczym „Aus dem Posener Lande” cykl „Sagenhafte Erzählungen aus der Umgegend von Schwerin a.W.) („Podaniowe opowieści ze Skwierzyny nad Wartą”)<sup>4</sup> autorstwa niemieckiego nauczyciela Alberta Koertha. Podania te przetrwały w formie prostych zapisów ludowych, opowiadań lub przetworzonych literacko tekstów. W większości nie były jeszcze tłumaczone na język polski.<sup>5</sup> Eugeniusz Pauszta w przedmowie do znanego zbioru lubuskich podań, baśni i legend „W Babimostie na moście”<sup>6</sup> napisał: „Jakże wiele z rodzinnych nut baśniowych utkwilo w archiwach, w zapisach czynionych nierzadko przez uczciwszych niemieckich kronikarzy, ale częściej Polaków sprzed wielu pokoleń.” Celem niniejszego artykułu nie jest jednak określenie polskich lub niemieckich korzeni przytoczonych podań, lecz ukazanie ich specyfiki i różnorodności. W okolicach Babimostu, Skwierzyny i Międzyrzecza żyła obok siebie ludność polska i niemiecka.<sup>7</sup> Na wsi i w małych miasteczkach stosunki między obu narodowościami polegały w dużym stopniu na wzajemnej tolerancji i nierzadko współpracy. Spotykano się z okazji świąt, zabaw i wieczornic, na których raczono się opowieściami o wojnach, zarazie, duchach, upiorach, zatopionych dzwonach i ukrytych skarbach. Prawdopodobnie dochodziło wtedy do przejmowania i przenikania się podaniowych wątków i motywów.

W odróżnieniu od baśni, które rozgrywają się w fikcyjnym, fantastycznym świecie i opisują cudowne zdarzenia nie mogące mieć miejsca w rzeczywistości, podania ludowe, chociaż również bogate w elementy fantastyki, osnute są wokół

osoby, miejsca czy też historycznego lub domniemanym faktu i utwalone w pamięci mieszkańców danego regionu. Oczywiście przekazy podaniowe nie mogą być interpretowane jako źródła historyczne, jednakże opisywane w nich wydarzenia, zawsze przekazywane były przez opowiadających jako prawdziwe i rzeczywiste, co sprawiało, że słuchacze nie ośmielali się wątpić w ich wiarygodność.

Prezentowany w niniejszym artykule zbiór podań otwierają przekazy z Babimostu. Pierwszy z nich opowiada, w jaki sposób Babimost otrzymał swoją nazwę. Geneza nazwy miasta wywodzi się według tej opowieści z czasów wojen szwedzkich. Gdy armia szwedzka obozowała pod Babimostem, wysłano kilku ludzi do miasta po żywność, żołnierze zostali jednak zamordowani przez mieszkańców. Szwedzkie oddziały ruszyły szturmem na miasto. Wielu ludzi, przede wszystkim kobiety i dzieci, ratowało się ucieczką i ukryło pod miejskim mostem. Na pamiątkę tego wydarzenia miejscowość otrzymała nazwę Babimost.<sup>8</sup> Z okresu wojen ze Szwedami ma również pochodzić dawna nazwa jednej z babimojskich ulic, ulica Skoczków (niem. die Springgasse). Podanie mówi, że nie wszyscy mieszkańcy Babimostu uciekli przed szwedzką armią. Wielu z nich szukało schronienia w mieście. Zostali oni jednak odnalezieni i ścigani przez plądrujących miasto żołnierzy. Wśród uciekających znajdowała się ciężarna kobieta. Usiłując zgubić deptających jej po piętach Szwedów przeskoczyła przez płot, upadła i urodziła bliźnięta. Kiedy jej prześladowcy przybyli, kobieta już nie żyła, jednakże dzieci leżące przy ciele

4 Körth, A.: *Sagenhafte Erzählungen aus der Umgegend von Schwerin a. W.*, „Aus dem Posener Lande”, 1906, R.I, s. 54-56

5 Kilka podań wykorzystał Wojciech Łysiak w książce *Mnisia Góra. Podania i bajki warciańsko-noteckiego międzyrzecza*, Międzychód 1992

6 Koniusz Izabela, Malicki Kazimierz: *W Babimostie na moście*, Zielona Góra 1979, s. 6

7 Porównaj, Jakóbczyk, Witold: *Przetwać nad Wartą*, Warszawa 1989, mapa pt. Rozmieszczenie polskich organizacji w miastach W. Ks. Poznańskiego około 1990 r.

8 Knoop, 1893, s. 227, *Der Name von Bomst*

martwej matki poruszały się. Szwedów ogarnęło takie przerażenie, że zaniechali dalszego pościgu. Ulica, w której doszło do narodzin bliźniąt otrzymała nazwę ulicy Skoczków<sup>9</sup>. Nie da się zaprzeczyć, że powyższe opowieści, mimo, iż w dużej części fikcyjne, zawierają jednak pewną historyczną głębię. W czasie „potopu”, w odwecie za partyzancką działalność starosty babimojskiego Krzysztofa Żegockiego skierowaną przeciwko okupującym Polskę szwedzkim wojskom, Szwedzi postanowili zniszczyć siedzibę rodziny Żegockich pod Wolsztynem i Babimost. 6 maja 1656 roku wojska szwedzkie wkroczyły do Babimostu siejąc śmierć i zniszczenie. Żołdacy wymordowali kilkuset mieszkańców i spalili część starego miasta<sup>10</sup>. Związane z Babimostem podania z okresu wojen polsko-szwedzkich dowodzą, że pamięć o tych wydarzeniach przekazywana była przez mieszkańców miasta z pokolenia na pokolenie. Nieco żartobliwy charakter ma następna opowieść wywodząca się z dużym prawdopodobieństwem z tradycji niemieckiej. Podanie dotyczy pochodzącego z winnic pod Babimostem i Kargową wina i jego niesamowitych właściwości. Podobno smak owego trunku nie należał do najlepszych, a dla niektórych wypicie go mogło mieć okropne skutki. Lokalnym winem uraczono w czasie wojny niemieckiego generała, który stacjonował wraz ze swymi ludźmi w Kargowej. Po skosztowaniu go, generał stwierdził, że natychmiast musi opuścić miasto i udać się do Babimostu, dokąd wzywają go ważne

sprawy wojskowe. Jednak i w Babimostie poczęstowano go wytworem lokalnych winnic. Następnego dnia burmistrz Babimostu spytał uprzejmie generała, czy dobrze spał. Generał odparł krótko: „Najpierw było niespokojnie, a potem bums!”<sup>11</sup>. W czasie kolejnej wizyty w jednym z miast, generał rozkazał, by już nigdy nie serwowano mu wina, z winnic z okolic Babimostu lub Kargowej<sup>12</sup>. Nie ma dowodów na to, by wino z Babimostu i Kargowej miało tak specyficzne właściwości. Wiemy natomiast, że w okolicach obu miast rzeczywiście uprawiano winorośl. Wybitny etnograf Oskar Kolberg pisząc o Babimostie wspomina, że podmiejskie winnice istniały już około roku 1252. Jeszcze w XIX. wieku mieszkańcy trudnili się, jak donosi Kolberg, głównie „uprawą chmielu, owoców i winogrodu”<sup>13</sup>. Kolejne podania przenoszą nas w nadprzyrodzony świat duchów, zjaw i upiórów. W okolicach Babimostu, tak jak i w innych częściach dawnej Prowincji Poznańskiej powszechna była, szczególnie wśród ludności wiejskiej wiara w duchy, upiory i demoniczne istoty, mogące ingerować w świat żywych: kontaktować się z nimi, pomagać im lub szkodzić. Z wioski pod Babimostem pochodzi podanie poświęcone zmorom. Według wierzeń ludowych były one w połowie upiorami, w połowie ludźmi. Nocą wślizgiwały się do domów i dręczyły śpiących, dusząc ich i wysysając z nich oddech. Jednym ze sposobów na pozbycie się zmyły było zaproszenie jej na śniadanie, a potem wymierzenie jej razów miotłą.

9 Knoop, 1893, s. 227-228, *Die Springgasse von Bomst*

10 Sauter, Wiesław: *Losy Babimostu w okresie „potopu”*, „Przegląd Lubuski”, R.1984, nr 3-4, s.12-13 Autor podaje w swoim artykule inną wersję pochodzenia nazwy ulicy Skoczków. Według podania Szwedzi zgromadzili dzieci pomordowanych mieszkańców w jednej z kamienic i z okna strychu kazali im skakać na ostrza mieczów i bagnatów, opierając się zaś strącali siłą. Na pamiątkę tego wydarzenia ulica została nazwana ulicą Skoczków. W późniejszych czasach zaborów Niemcy przechrzcili ją na Springgasse. Dzięki Sauterowi znane są późniejsze losy ulicy Skoczków. Po roku 1945 „nie znający historii i nie rozumiejący historycznej nazwy władze miasta nazwali ją ulicą Moniuszki.” Wysiłki Lubuskiego Towarzystwa Kultury, aby przekonać władze miasta o konieczności przywrócenia poprzedniej nazwy spełzły na niczym, tamże, s.13

11 W oryginale „Erst war's di e Unruhe (niepokój, także zaburzenia) dann aber kam der Bomst (bums)!” Gra słów bazująca na niemieckich nazwach miast Unruhstadt (Kargowa) i Bomst (Babimost)

12 Knoop, Otto: *Sagen der Provinz Posen*, Berlin 1913, s.167-168 *Die Bomster Schattenseite*

13 Kolberg, Oskar: *Wielkie Księstwo Poznańskie*, Kraków 1876, tom 10, s.6

Takie postępowanie dawało gwarancję, że zmora nigdy nie powróci. Według podania w wiosce niedaleko Babimostu dziecko owczarza było co noc duszone przez zmorę. Pewna kobieta doradziła matce, by zaprosiła upiora na śniadanie a potem porządnie zabiła go miotłą. Matka posłuchała rady, i gdy tylko wypowiedziała słowa zaproszenia, krzyczące przez sen dziecko uspokoilo się. Rankiem do drzwi domu zapukała staruszka i poprosiła o śniadanie. Żona owczarza, która miała litościwe serce poczęstowała kobiecinę jedzeniem, zamiast ją zabić i wygnać, tak, jak jej wcześniej doradzono. Następnej nocy dziecko zmarło<sup>14</sup>. Według wierzeń ludowych zmarli mogli kontaktować się we śnie z żywymi. Przy drodze z Babimostu stała kapliczka, z którą związane było interesujące podanie. Pewnego dnia żona handlarza końmi, a w tamtych czasach handlarze końmi byli znani jako hulaki i niecnoty, idąc przez swe pole spostrzegła dziwne światło. W nocy miała sen, w którym dowiedziała się, że ma dać na mszę, w intencji swojego męża. Kilka dni później, niosła pracującym na polu parobkom obiad. Idąc wzdłuż świeżo zaoranej bruzdy, znalazła w miejscu, w którym wcześniej ujrziała światło, mnóstwo złotych monet. Natychmiast dała na mszę za męża. Tam, gdzie kobieta znalazła monety kazała później wybudować kapliczkę<sup>15</sup>. Ciekawa opowieść związana jest z babimojską farą. Kiedy budowa wieży kościoła została zakończona, zawieszono na niej dziewięć dzwonów, które zostały wkrótce potem uroczystie poświęcone. Niestety poświęcono tylko osiem, zapominając o dziewiątym dzwonie. Następnego dnia, kiedy dzwoniło na mszę, zauważono, że jeden z dzwonów zniknął. Od tej pory słyszano

przez pewien czas bicie dzwonu dochodzące ze Zgniłej Obry, przy której stał kościół. Powiadano, że nie poświęcony dzwon został porwany przez złego ducha i wrzucony do rzeki<sup>16</sup>. Podanie to związane jest z wierzeniami ludowymi przypisywanymi kościelnym dzwonom nadprzyrodzoną moc. Powszechnie sądzono, że dzwony posiadają ludzkie uczucia, a w razie niebezpieczeństwa lub zaniebania szukają schronienia w głębinach wód. Do personifikacji dzwonów przyczyniał również się fakt, że przy poświęcaniu ich, nadawano im często ludzkie imiona.

Następny cykl podań koncentruje się na Międzyrzeczu i jego okolicach. Stara opowieść mówi, że Międzyrzecz został tak nazwany ze względu na swe położenie między dwoma rzekami Obrą i Paklicą. Inne podanie twierdzi, że miasto otrzymało swą nazwę od leżącego w widłach Obry i Paklicy zamku. Według innego przekazu Międzyrzecz znajdował się najpierw w miejscu jeziora Głębockiego. Z nieznanych przyczyn miasto zapadło się pod ziemię, a w jego miejscu utworzyło się jezioro<sup>17</sup>. Powiat Międzyrzeczki zamieszkiwany były przez ludność wyznania katolickiego i ewangelickiego. Według ludowej tradycji w Międzyrzeczu miał znajdować się jeden z najstarszych ewangelickich kościołów w Prowincji Poznańskiej. Kiedy został zbudowany doszło do kłótni między katolikami i ewangelikami o prawo używania kościoła. Spór rozstrzygnął właściciel Bobelwitz Kalkreuth ujmując się za ludnością ewangelicką<sup>18</sup>. W dawnej Prowincji Poznańskiej wierzono, że w prawie każdej wsi mieszka kobieta, która zawarła pakt z diabłem i jest dzięki temu obdarzona nadprzyrodzonymi mocami.

14 Knoop, 1893, s.118, *Der Alp wird zum Frühstück eingeladen*

15 Knoop, 1893, 294, *Die Kapelle bei Bomst*

16 Knoop, 1893, s.251, *Die Glocke von Bomst*

17 Knoop, 1893, s. 228, *Meserutz*

18 Knoop, 1893, s. 354, bez tytułu

Z powodu swej odmienności czarownice znajdowały się więc na granicy dwóch światów: ludzkiego i demonicznego. Społeczność widziała w nich zagrożenie dla swej egzystencji. Czarownice obwiniano powszechnie m. in. o rzucanie uroków, wywoływanie chorób za pomocą „złego spojrzenia”, sprowadzanie złej pogody oraz o kradzież lub psucie mleka i masła. W Międzyrzeczu i okolicach uważano za czarownice kobiety z przekrwionymi oczami. Powiadano, że 30 listopada, w noc św. Andrzeja czarownice udają się na leżące blisko miasta wzgórze zwane Okopową Górą (Schanzenberg), gdzie odbywają swe wiece. Świadkowie twierdzili, że wśród zebranych wiedźm rozpoznali wiele starych kobiet z Międzyrzecza<sup>19</sup>. Międzyrzecz posiadał swe lokalne zjawy i upiory, które pojawiały się o określonej godzinie w nocy, budząc strach wśród mieszkańców. W starym, położonym między Obrą i Paklicą międzyrzeczkim zamku miało straszyć. Kiedy zamkowy zegar wybijał dwunastą, z bramy wyjeżdżał czterokonny powóz i znikał w Obrze. Kiedy mijala godzina duchów zaprzęg wynurzał się z rzeki i wracał do zamku. Widywano również w okolicy ducha rycerza w otoczeniu widmowych psów<sup>20</sup>. Okolice Skwierzyny, której poświęcony jest ostatni cykl podań, były zagłębieniem opowieści o palących się skarbach, zatopionych miastach, smokach, czarownicach i dzikich strzelcach. Przekazy o palących się skarbach wyrażały tęsknotę mieszkańców za szczęściem i bogactwem. Według ludowej tradycji, w okolicach Skwierzyny na wzgórzach, w polu lub w lasach często widywano płomienie mające wskazywać miejsce, gdzie było ukryte złoto. Pewien chłop wracając ze Skwierzyny do rodzinnej

miejsowości spostrzegł poruszające się światło, które stawało się coraz większe, aż osiągnęło wysokość człowieka. Jednak za każdym razem kiedy mężczyzna chciał się do niego zbliżyć, tajemnicze światło znikało<sup>21</sup>. Zdobycie skarbu utrudniały skomplikowane rytuały i warunki, jakie trzeba było spełnić. Powiadano, że człowiek urodzony w niedzielę może zobaczyć w nocy, o godzinie duchów, miejsce, gdzie pali się złoto. Aby je zdobyć, nikomu nie wolno wspomnieć o zamierzonej wyprawie po skarb. Kiedy już znajdzie się palące się złoto, należy rzucić w nie kawałek żelaza, a potem uciec nie oglądając się za siebie. Następnego dnia można wcześniej rano wrócić i pozbierać złoto, zachowując przy tym milczenie. Jeśliby ktoś się nieopatrznie odezwał, skarb miał zniknąć. Według przekazów wielu śmiałków chciało wykopać skarby, jednak nikomu się to nie udało, ponieważ od złota bije taki żar, że nikt nie może do niego podejść. Do tego, im bliżej śmiałkowie znajdują się palącego złota, tym większe ogarnia ich przerażenie: całe ciało sływa potem, z wyjątkiem twarzy i rąk, które pozostają całkiem suche<sup>22</sup>. W dawnej Prowincji Poznańskiej bardzo rozpowszechnione były podania o zapadłych miastach. W miejscu, w którym miasto pochłonęła ziemia najczęściej tworzyło się jezioro. Niektórzy słyszeli dochodzące z dna jeziora żalosne bicie dzwonów. Rybakom zdarzało się rwać swe sieci o szczyty zatopionych kościelnych wież. Wielu z nich utrzymywało, że widziało wśród fal migoczące kościelne krzyże. Takie właśnie zapadłe miasto miało znajdować się według ludowych opowieści również i niedaleko Skwierzyny. Należało ono kiedyś do najbogatszych miejscowości w okolicy. Już z daleka wi-

19 Knoop, 1893, S.82, *Thaten der Heren*

20 Knoop, 1893, S.139f, *Der gespenstige Viergespann zu Meserutz*

21 Knoop, 1893, s. 292, *Schätze bei Gollmütz*

22 Körth, A.: *Sagenhafte Erzählungen aus der Umgegend von Schwerin a.W., Aus dem Posener Lande*, 1906, R.I., s.55 *Brennendes Gold*

dać było wspaniałe budowle. Za szczególnie piękny uchodził kościół z wieżą zwieńczoną złotym krzyżem. Niestety, wraz z bogactwem mieszkańców rosła również ich bezbożność, buta i rozwiążność. Pewnego dnia, podczas gwałtownego deszczu ziemia otworzyła się pochłaniając miasto i zamieszkujących je ludzi. Na jego miejscu utworzyło się głębokie jezioro. Powiadają, że ludzie urodzeni w niedzielę mogą zobaczyć złoty krzyż na wieży kościelnej. Podobno w noc noworoczną słychać dochodzący z jeziora dźwięk dzwonów<sup>23</sup>. Również w Skwierzynie i okolicach żywa była wiara w czarownice, jak również rozpowszechnione były różne przesady z nimi związane. Z zapisków badacza tamtejszej kultury, skwierzyńskiego nauczyciela Alberta Körtha dowiadujemy się, że szczególnie obawiano się „złego spojżenia”, będącego przyczyną wielu nieszczęść. Kiedy podejrzana o czary kobieta pochwaliła jakieś dziecko, matka była przekonana, że „czarownica” na pewno rzuciła w ten sposób na nie jakiś urok. Pod Skwierzyną jeszcze na początku XX w. uważano za czarownice kobiety uprzejme, prawiące komplementy i „mówiące każdemu to, co chciałby usłyszeć”<sup>24</sup>. Aby zabezpieczyć domowników i bydło przed złymi czarami, należało zaznaczyć kredą na drzwiach trzy krzyże. Jeżeli ktoś o tym zapomniał, spotykało go nieszczęście. Zły los można było jednak odwrócić zakopując na przygranicznej między trzy szyszki. Wierzono, że pech przechodził wtedy na sąsiada. Według podań skwierzyńskie czarownice miały się zbierać w nocy z 30. kwietnia na 1. maja na znajdującej się w pobliżu miasta Szubienicznej Górze (Galgenberg), gdzie wraz ze swymi miotłami odpra-

wiały dzikie harce. Próbowaly skłonić każdego przechodnia, by wziął udział w ich święcie. Kto uległ namowom czarownic musiał drogo za to zapłacić. Wiedźmy męczyły i dręczyły nieszczęśnika, karmiąc się jego bólem, by wreszcie powiesić go na znajdującej się na górze szubienicy<sup>25</sup>. Do popularności wiary w czarownice i rozpowszechnienia się podań o nich przyczynił się prawdopodobnie fakt, że w okolicach Skwierzyny mieszkało wiele tzw. „mądrych” - kobiet zajmujących się leczeniem i odczynianiem uroków. Według Alberta Körtha szczególnym poważaniem cieszyły się „mądre” polskiego pochodzenia, natomiast niemieckim „mądrym” nie ufano<sup>26</sup>. Z obfitującym w lasy i pola krajobrazem okolic Skwierzyny związana była postać dzikiego strzelca, nazywanego również dzikim myśliwym. Albert Körth pisał o nim, że „ukazywał się tym, którzy robili coś nocą w lesie. Gdy ktoś chciał przynieść sobie z lasu drewno, zaraz ukazywał mu się nocny myśliwy. O jego wyglądzie wiele się opowiada. Miał długą brodę, nosił zielone ubranie, a na głowie miał szeroki kapelusz z kogucim piórem. Zawsze przebywał w ciemności w towarzystwie wielu psów, których oczy w ciemności żarzyły się jak węgle”<sup>27</sup>. O widmowym polowaniu dzikiego strzelca i jego świty opowiada następujące podanie: Pewien chłop wracając do domu wozem pełnym mąki został otoczony przez gromadę jeźdźców mknących galopem. Mężczyzna zauważył, że wszystkim koniom brakowało głów. Jeźdźcy ubrani byli w zielone surduty i szerokie kapelusze. Ich włosy powiewały na wietrze. Nagle jeden z jeźdźców zatrzymał się tuż przed wozem. Spłoszone konie skreśliły gwałtownie zrzucając chłopca do rowu,

23 Körth, 1906, S.55, *Eine versunkene Stadt*

24 Körth, Albert: *Hexen und Teufelsglauben aus dem plattdeutschen Teile unserer Provinz*, „Aus dem Posener Lande”, 1906, R.I, s. 42

25 Körth, 1906, S.55 *Hexen auf dem Galgenberge*

26 Körth, Albert: *Hexen und Teufelsglauben (...)* „Aus dem Posener Lande”, 1906, R.I, s.42

27 Körth, Albert: *Geister und Spukgeschichten von der märkischen Grenze*, „Aus dem Posener Lande”, 1907, R.II, s.49

a w chwilę później zniknęły wraz z wozem w głębokim, ciągnącym się wzdłuż drogi bagnie. Smutny chłop wrócił piechotą do domu. Według ludowych opowieści dziki strzelec srogo karze tych, co w niego nie wierzą lub z niego żartują. Pewien myśliwy, który wyśmiewał się z dzikiego strzelca, przez całą noc ścigany był po lesie przez widmo bezgłowego jeźdźca na czarnym koniu z czarnym psem u boku. Zwierzęta były również pozbawione głów. Wyczerpany myśliwy dotarł rankiem do domu. W paru słowach zdołał opowiedzieć żonie, co mu się przytrafiło i wyzionął ducha<sup>28</sup>. Oprócz widma dzikiego strzelca widywano również pod Skwierzyną straszącego na rozstajach dróg upiornego czarnego psa o płonących ślepiach. Ludzie opowiadali, że taką właśnie zjawę spotkał pewien handlarz końmi, wracający w nocy z jarmarku. Towarzyszące mu konie spostrzegły straszliwego psa, stanęły w miejscu i nie chciały ruszyć dalej. Kiedy handlarz zrobił znak krzyża pies zniknął, a konie spokojnie poszły dalej<sup>29</sup>. W okolicach Skwierzyny powszechna była wiara w smoki. Uważano je za wysłanników diabła. Ich zadaniem było zaopatrywanie tych, którzy zapisali diabłu duszę w pieniądzu. Smok miał mieć postać suchej tyczki z ludzką głową. Potrafił fruwać, ciągnąc za sobą warkocz ognistych iskier. Powiadano również, że smok może przybrać postać zmokłego kurczęcia. Według wierzeń ludowych, jeśli smoka się złapie i zamknie w beczce ze zbożem, przyniesie on szczęście całemu domowi. Podanie mówi, że pewna kobieta znalazła w polu czarne przemoczzone kurczę. Ptak wyglądał bardzo żałośnie, więc kobieta zlitowała się nad nim i zabrała go do chaty. W domu chciała nakarmić kurczę, jednak ono nic nie jadło.

Rozzłoszczona gospodyni wyrzuciła kurczę za drzwi. Przestraszyła się jednak bardzo widząc je znowu siedzące w izbie pod stołem. Ponownie pozbyła się ptaka, lecz znowu znalazła go pod stołem w chacie, mimo iż wyrzuciwszy go natychmiast zatrzasnęła drzwi. Zrozumiała wtedy, że ma do czynienia ze smokiem, który pod postacią kurczęcia wślizgnął się do jej domu<sup>30</sup>.

Przytoczone powyżej podania ukazują nam oddalony o stulecia świat wierzeń i obyczajów mieszkańców okolic Babi-mostu, Skwierzyny i Międzyrzecza. Opowieści te są zwierciadłem żyjących przed wiekami ludzi i wydarzeń, które wywarły na nich szczególny wpływ. Kształtowały one zarówno mentalność mieszkańców, jak i pewne sposoby ich zachowań w określonych sytuacjach. Chociaż w dużej mierze były tylko wytworem ludowej wyobraźni, ze względu na ich nierozzerwalny związek, z okolicą, w której powstały, a także z jej tradycją i kulturą, stanowią dla badacza specyficzne źródło wiedzy. Tematyka podań odznacza się dużą różnorodnością. Mamy tu do czynienia z tekstami dotyczącymi etymologii nazw miejscowości, przekazami osnutymi zarówno wokół postaci historycznych, jak i na wpół fantastycznych postaci czarownic, podaniami o palących się skarbach, zaklętych miastach i zatopionych dzwonach oraz z niezwyklejmi opowieściami o strachach i upiorach. Podania odgrywają ważną rolę w kształtowaniu świadomości historycznej i tworzeniu poczucia przynależności do rodzinnych stron, łącząc przeszłość z teraźniejszością. Dlatego też naszą powinnością jako spadkobierców prezentowanej w podaniach kultury, tradycji i obyczajów jest ocalenie ich od zapomnienia.

---

28 Körth, 1906, S.55, *Vom wilden Jäger*

29 Körth, 1906, S.55, *Abenteuer eines Pferdehändlers*

30 Körth, 1906, S.55-56, *Vom Drachen*



## Die Geschichte der Bibliothek kurz erzählt

Uta Jacob

Wer 80 Jahre alt wird, hat - „strittmatter'sch“ gesprochen - manch „Zeitchen“ erlebt<sup>1</sup>.

Vom bewegten Leben „unserer“ Jubilarin erzählen, hieße u.a. an viele Umzüge und ständige Platznöte der Zentralbibliothek zu erinnern und noch einmal das umfangreiche städtische Bibliotheksnetz entstehen zu lassen. Literaturveranstaltungen für Kinder, Jugendliche und Erwachsene würden Tage und Wochen füllen. Zufriedene und weniger zufriedene Leser kämen zu Wort und es wäre zu erklären, was es mit verteilten Filzstiefeln und einem 1987 angedrohten Streik auf sich hatte. Als „Abspann“ liefe ein langes, überwiegend weibliches Namensalphabet der Mitarbeiterinnen und Mitarbeiter...

Eröffnet wurde die Cottbuser Städtische Bibliothek als Stadtbücherei am 04. Oktober 1925 im Gebäude der 1. Gemeindegemeinschaft in der damaligen Wallstraße (heute Friedrich-Ebert-Straße) mit einem Bestand von 3200 Büchern. „... [D]ie guten alten Werke von bleibendem Werte und die bedeutsamsten Neuerscheinungen [sollten] den Lesern ...“<sup>2</sup> zugänglich gemacht werden. Eröffnung und Anfangsjahre fielen in die Zeit der Weimarer Republik, ihre „Jugend“ verlebte die Jubilarin im Dritten Reich und die lange Zeit ihres Arbeitslebens wurde vom entbehrrungsreichen Neuanfang

1 Gemeint ist hier der persönliche Sprachstil des bedeutendsten Schriftstellers der Niederlausitz Erwin Strittmatter (1912–1994).

2 Cottbuser Anzeiger vom 01. Oktober 1925

## Krótką historia biblioteki

Uta Jacob

Kto kończy osiemdziesiąt lat, ten – jakby powiedział Strittmatter – z jednego pieca chleb jadł<sup>1</sup>.

Opowiadanie o bogatym życiu naszej jubilatki oznaczałoby między innymi wspomnienie o wielu przeprowadzkach i permanentnym braku miejsca oraz ponowne zorganizowanie ogromnej miejskiej sieci bibliotek. Dni i tygodnie wypełniałyby imprezy czytelnicze dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Do głosu doszliby bardziej i mniej zadowoleni czytelnicy i należałoby wyjaśnić, co oznaczało rozdanie filcowych butów i groźba strajku w r. 1987. „Zmniejszeniu napięcia” służyłaby długa alfabetyczna lista nazwisk współpracowników, przede wszystkim kobiet.

Miejską bibliotekę w Cottbus jako księżnicę otwarto 4 października 1925 r. w budynku Szkoły Gminnej nr 1 przy ówczesnej ulicy Wallstraße (dzisiaj: ulica Friedrich-Ebert-Straße). Jej księgozbiór składał się wtedy z 3 200 książek. Czytelnikom należało udostępnić „stare dobre dzieła o nieprzemijającej wartości i najważniejsze nowości wydawnicze”<sup>2</sup>. Otwarcie biblioteki i początkowe lata jej działalności przypadły na okres Republiki Weimarskiej, swą „młodość” jubilatka przeżyła w Trzeciej Rzeszy, natomiast długie lata pracy naznaczone były trudnym wprowadzaniem nowego ładu w r. 1945, czterdziestoma latami istnienia

1 Autor artykułu odwołuje się do osobistego stylu najznamienitszego pisarza z Dolnych Łużyc Erwina Strittmattera (1912–1994).

2 Cottbuser Anzeiger z dnia 1 października 1925.



1945, 40 Jahren DDR, der Wende und Jahren des Aufbruchs und der Neuorientierung bis hinein ins neue Jahrtausend geprägt.

Heute fühlt sie sich jung wie nie, präsentiert sich als Stadt- und Regionalbibliothek in einem mit Liebe zum Detail sanierten Industriegebäude der Gründerzeit, umfasst als moderne und attraktive Einrichtung einen vielfältigen Bestand von ca. 250 000 Büchern, Zeitschriften, Tageszeitungen, CD, Videos, DVD, Spielen und originalen Kunstwerken und ermöglicht Ausflüge ins World Wide WEB. Die Bibliothek arbeitet eng mit Cottbuser Schulen zusammen, bietet der Leseförderung viel Raum und ist ein beliebter Aufenthalts- und Veranstaltungsort.

### Die Bibliothek und ihre Bücher

Auch wenn der technische Fortschritt Fernsehen, Video, Computer und Internet hervorgebracht hat und Bibliotheken heute als Medienzentren gelten, waren und sind es noch immer die BÜCHER, die dieser Einrichtung den Namen gaben und über alle Jahrzehnte den Arbeitssalltag entscheidend prägten. Sie wurden *ausgewählt, bestellt, gekauft, bearbeitet, klassifiziert, empfohlen, verbucht, geputzt, repariert, gesucht, gefunden, gelesen* und täglich hundert bis tausendfach zurück in die Regale *geordnet*.

Manches Buch *verschwand*, so „Die neun Sinfonien Beethovens“ von Karl Nef. Im Februar 1945 von einem Soldaten *ausgeliehen*, kehrte das Buch erst im Oktober 1992 in die Bibliothek zurück. Die Beziehung von Bibliothek und Buch bedeutete auch immer wieder Trennung, hier *Aussonderung* genannt... Allein 1934 fielen in der Cottbuser Stadtbücherei von 14000 Büchern 5300 durch das nationalsozialistische Raster. Nur 11 Jahre später sah man dann – aufgefördert durch die sowjetische Kommandatur - 4 Menschen, darunter auch einen Buchhändler und

NRD, okresem przełomu i nowej orientacji aż po wejście w nowe tysiąclecie.

Dziś jubilatka czuje się tak młodo jak nigdy wcześniej, jako biblioteka miejska i regionalna mieści się w wyremontowanym aż po ostatni detal budynku przemysłowym z okresu swego powstania. Ta nowoczesna i atrakcyjna placówka posiada różnorodny zbiór obejmujący ok. 250 000 książek, czasopism, gazet codziennych, płyt CD, kaset video, płyt DVD, gier oraz oryginalnych dzieł sztuki, co daje możliwość wycieczek do świata World Wide Web. Biblioteka ściśle współpracuje ze szkołami w Cottbus, w ogromnym zakresie wspomaga czytelnictwo i jest ulubionym miejscem pobytu i organizowania imprez.

### Biblioteka i jej księgozbiór

Jeżeli nawet postęp techniczny przyniósł ze sobą takie rozwiązania jak telewizja, video, komputery i Internet, a biblioteki pełnią dziś rolę centrów medialnych, to zawsze KSIĄŻKI były i są nadal tym, od czego wzięła się nazwa biblioteki i co przez stulecia wyciskało decydujące piętno na jej codziennej pracy. Książki *wybierano, zamawiano, kupowano, opracowywano, klasyfikowano, doradzano, księgowano, czyszczono, naprawiano, szukano, czytano* i dzień w dzień stukrotnie i tysiącrotnie *na nowo ustawiano* w regałach.

Czasami książka *zniknęła*. Tak było na przykład w przypadku „Die neun Sinfonien Beethovens“ (Dziewięć symfonii Beethovena) autorstwa Karla Nefa. W lutym 1945 r. *wypożyczył* ją jakiś żołnierz, książka wróciła do biblioteki dopiero w październiku 1992 roku. Już od zawsze relacja między biblioteką a książką znaczyła rozstanie, nazywane tu *czystką*... Już w roku 1934 narodowo-socjalistyczne sito wyeliminowało z 14 000 woluminów 5 300 książek. Jedenaście lat później na ulicach zniszczonego Cottbus widziano wóz konny

eine Bibliothekarin, nebst Pferdefuhrwerk durch das zerstörte Cottbus laufen und „herrenlose“ Bücher *einsammeln*. Die Bibliothek gab es nicht mehr. Das Gebäude war unter Beschuss geraten und ausgebrannt. Ca. 70 000 Bücher kamen zusammen, von denen wiederum fast die Hälfte wegen ihres nationalsozialistischen Gedankengutes nicht in den Bestand der 1946 wiedereröffneten Bibliothek *aufgenommen* wurde. Aussonderungen fanden auch immer wieder in DDR-Jahren statt, z. B. 1953 E. M. Remarque, „Im Westen nichts Neues“ und noch einmal in großem Umfang nach der Wende. Ca. 6 Tonnen Bücher aus DDR-Verlagen – es waren ausschließlich die Mehrfachexemplare! – *wechselten* allein 1992 zum Kilopreis von 1 DM den Besitzer. In den 60er Jahren *retete* eine Bibliothekarin tausende wertvolle vor 1945 erschiene Bücher vor einer verordneten Aussonderung, indem sie alle Katalogzettel entfernte und die Bücher verpackte... Heute stellt diese Sammlung einen kleinen Schatz dar, manche Bücher haben auf dem antiquarischen Buchmarkt Seltenheitswert.

Zu erzählen wäre auch noch von „West-Büchern“, die seit 1966 für jährlich 3000 DM in einem komplizierten bürokratischen Verfahren erworben werden konnten. Und natürlich nicht zu vergessen die *Renner*, heute *Bestseller* genannt, M. Mitchells „Vom Winde verweht“ in den 30er Jahren, Th. Plieviers „Stalingrad“ 1945, E. Strittmatters „Der Laden“ 1988 und Dan Browns „Sakrileg“ 2005...

Von den ca. 250 000 Medien sind noch immer 160 000 Bücher. Wer wollte, konnte anlässlich des Bibliotheksgeburtstages auf besondere Weise mithelfen, diesen Bestand aktuell und interessant zu halten. Zur offiziellen Festveranstaltung am 4. Oktober und zum Bibliotheksfest am 8. Oktober wurde u. a. ein vielfältiges Buchangebot präsentiert, für das Paten gesucht wurden. Auf diese Weise erhielt die Bibliothek 100 neue Bücher, jeweils

i czworo ludzi, wśród nich księgarza i bibliotekarkę, którzy na rozkaz komendantury sowieckiej *zbierali* tu „bezpaiskie“ książki. Biblioteka już nie istniała. Budynek został ostrzelany i spalony. Zebrano ok. 70 000 książek, z których prawie połowa nie *weszła* do księgozbioru otwartej ponownie w 1946 r. biblioteki ze względu na swe treści narodowo-socjalistyczne. Do czystek doszło ponownie w okresie istnienia NRD, w r. 1953 z księgozbioru usunięto np. „Na Zachodzie bez zmian“ E.M. Remarque’a, oraz w ogromnej mierze po przełomie r. 1990. Około sześć ton książek z wydawnictw enerdowskich – wyłącznie egzemplarze wielokrotne – już w r. 1992 *zmieniło* właściciela po 1 marce za kilogram. Pewna bibliotekarka, usuwając karty katalogowe z książek i pakując je, *uratowała* w latach sześćdziesiątych przed zarządzoną czystką tysiące bardzo cennych książek wydanych przed r. 1945. Dzisiaj zbiór ten jest małym skarbem, niektóre książki to białe kruki na antykwarycznym rynku książki.

Należałoby również opowiedzieć o „książkach z Zachodu“, które od 1966 r. pozyskiwano za kwotę 3 000 marek rocznie w bardzo skomplikowanym biurokratycznie procesie. I oczywiście nie wolno zapomnieć o tak zwanych *bestsellerach*, przykładowo „Przeminęło z wiatrem“ M. Mitchell z lat trzydziestych, „Stalingrad“ Th. Plieviera z r. 1945, „Sklep“ E. Strittmatters z r. 1988 czy też „Kod Leonarda da Vinci“ Dana Browna z r. 2005.

Z około 250 000 mediów, książki to wciąż jeszcze 160 000 egzemplarzy. Kto zechciał, mógł z okazji jubileuszu bibliotek pomóc zaktualizować księgozbiór i uczynić go jeszcze atrakcyjniejszym. W trakcie oficjalnej uroczystości, 4 października i na święcie biblioteki, 8 października, zaprezentowano między innymi różnorodną ofertę książkową, dla której poszukiwano patronów. W ten sposób biblioteka wzbogaciła się o sto

versehen mit einem Exlibris mit dem Namen des Käufers.

### Die Festwoche

Die Stadt- und Regionalbibliothek beging ihren 80. Geburtstag mit einer Festwoche. Das Konzept ging auf, 1400 Gäste besuchten die Veranstaltungen. Wer lange und langweilige Reden zum offiziellen Festakt erwartet hatte, wurde überrascht. Denn sie fehlten völlig – die Reden... Auf der Bühne agierten neben der Bibliotheks-Direktorin Petra Otto und dem Geschäftsführer des HERON Buchhauses Roland Quos Mitarbeiterinnen der Bibliothek und boten unterhaltsam und kurzweilig Interessantes aus 80 Jahren Städtischer Bibliothek. Die Leiterin der Kulturwerkstatt P12 des Jugendkulturzentrum *Glad-House* Gabriele Warchold, der Holzgestalter Hans Georg-Wagner und der Autor Klaus Muche setzten mit eigenen Texten berührende und originelle Akzente.

Die Bibliothek hatte mit dem Musiker und Autor Heinz Rudolf Kunze und dem Publizist Hellmuth Karasek in der Festwoche zwei prominente Gäste eingeladen. Während Kunze mit sprachlichen Balanceakten ohne Netz, aber mit doppeltem Boden brillierte, berührte Karasek mit seiner persönlichen Autobiographie „Auf der Flucht“. Für ihn endete die Kindheit im Alter von 11 Jahren mit der Flucht aus der schlesischen Tuchstadt Bielitz (heute Bielsko-Biała)... Für die breite Öffentlichkeit wurde Hellmuth Karasek vor allem durch das „Literarische Quartett“ im öffentlich-rechtlichen Fernsehsender ZDF bekannt.

Das Bibliotheksfest am Sonnabend, zu dem die Cottbuserinnen und Cottbuser herzlich eingeladen waren, fand unter dem Motto „Sehen – Hören – Lesen und mehr...“ statt. Von 10 – 16 Uhr wurden u. a. Lesungen und Gespräche im ganzen Haus, Buchverkauf und Bibliotheksgeschichte(n), Puppenspiel und Kreativ-

nowych książek, w których zamieszczono ekslibrisy z nazwiskami ofiarodawców.

### Tydzień Biblioteki

Biblioteka Miejska i Regionalna uczła swój jubileusz osiemdziesięciolecia Tygodniem Biblioteki. Udało się. W imprezach wzięło udział 1400 gości. Kto spodziewał się długich i nudnych przemówień na uroczystościach oficjalnych, przeżył miłą niespodziankę. Ponieważ przemówień w ogóle nie było... Na scenie, obok Petry Otto, dyrektora biblioteki i Rolanda Quosa, kierownika Domu Książki HERON, wystąpili pracownicy biblioteki, krótko i ciekawie opowiadając o najważniejszych momentach osiemdziesięcioletniej historii Biblioteki Miejskiej. Kierownik warsztatów kulturalnych P 12 z Młodzieżowego Centrum Kultury *Glad-House*, pani Gabriele Warchold, snycerz Hans Georg-Wagner i autor Klaus Muche własnymi tekstami nadali imprezie oryginalny i wzruszający akcent.

Biblioteka zaprosiła na uroczystość obchodów dwóch ważnych gości: muzyka i autora, Heinza Rudolfa Kunzego oraz publicystę, Hellmutha Karaska. Kunze brylował językowym „balansowaniem bez liny, za to z podwójnym zabezpieczeniem od dołu”, natomiast Karasek wzruszał swą osobistą autobiografią „Auf der Flucht” („Ucieczka”). Jego dzieciństwo skończyło się, gdy miał lat jedenaście i musiał uciekać ze śląskiego miasta tkaczy Bielitz (dzisiaj Bielsko-Biała)... A szerszej publiczności Karasek znany jest przede wszystkim dzięki „Literarische Quartett” (Kwartetowi Literackiemu), audycji telewizyjnej państwowej stacji ZDF.

Niedzielne Święto Biblioteki, na które zaproszono mieszkańców Cottbus, odbywało się pod hasłem „Patrzenie – słuchanie – czytanie i jeszcze więcej...”. Między godziną dziesiątą a szesnastą w całym budynku miały miejsce między

Angebote sowie Live-Musik geboten und überraschen gut angenommen. Ca. 1000 Besucher konnten gezählt werden. Egal ob zur Keller- oder Treppenlesung, beim Buchbinden, während des Besuchs der kuscheligen Kinderbuchfigur „Eisbär Lars“ oder bei den halbstündlich wechselnden Angeboten im „Cottbuser Zimmer“ – immer war das Interesse groß. Die Ausleihe war den ganzen Tag über möglich und 80 Interessierte nutzten die Möglichkeit einer „Schnupper-Mitgliedschaft“ mit einem unentgeltlichen Nutzeroausweis auf Probe für ein halbes Jahr.

Ein solch umfangreiches Fest-Programm war nur möglich durch das gemeinsame Tun vieler. Schon in der Vorbereitung war eine große Bereitschaft zu spüren, die uns in unseren Ideen bestärkte. Regionale Autoren verzichteten auf ihr Honorar. Betriebe und Kultureinrichtungen gaben finanzielle und sachliche Unterstützung. Und auch wir Mitarbeiterinnen arbeiteten „in der heißen Phase“ weit über die normale Arbeitszeit hinaus. Den Dank erhielten alle Beteiligten schon unmittelbar während der Festtage durch die große und positive Resonanz.

Und nun wirft bereits das Jahr 2006 seine Schatten voraus. Gefeiert wird das 850. Jubiläum der Stadt Cottbus. Und natürlich werden wir als Bibliothek mit einem abwechslungsreichen Programm dabei sein.

innych odczyty i rozmowy, kiermasz książki, teatrzyk lalek, można było czas spędzić kreatywnie, posłuchać historii biblioteki i muzyki na żywo. Publiczność przyjęła wszelkie propozycje zaskakująco pozytywnie. Naliczono ok. 1000 gości. Zainteresowanie było ogromne bez względu na to, czy goście brali udział w odczytach w piwnicy lub na schodach, w różnych, zmieniających się co pół godziny imprezach w „Cottbuser Zimmer”, zapoznawali się z pracą intrologotorni, oglądali pluszowego misia zwanego „Eisbär Lars”, znanego z bajki dla dzieci. Cały dzień otwarta była wypożyczalnia i 80 zainteresowanych osób wykorzystało możliwość zostania członkiem grupy „Schnupper” (poszukiwaczy) otrzymując darmową legitymację na półroczny okres próbny.

Zorganizowanie tak szerokiego programu możliwe było jedynie dzięki współpracy wielu osób. Już w okresie przygotowań odczuwalna była ogromna gotowość do takiej współpracy, co bardzo umocniło nas w przekonaniu, że pomysły są dobre. Regionalni autorzy zrezygnowali z honorariów. Zakłady pracy i instytucje kulturalne wsparły nas finansowo i merytorycznie. Również my – pracownicy biblioteki - pracowaliśmy w tym „gorącym okresie” dalece dłużej niż przewidywał to normalny czas pracy. Szeroki i pozytywny oddźwięk wśród gości, już bezpośrednio w trakcie imprez, był podziękowaniem dla wszystkich biorących udział w ich organizacji.

A teraz do głosu dochodzi rok 2006. Będziemy świętować 850. jubileusz powstania miasta Cottbus. I oczywiście, jako biblioteka, także weźmiemy w nim udział oferując szeroki program.

**Tłumaczenie Bogumiła Husak**